

# Anna Żurkowska

---

## Koncepcja życia ludzkiego w świetle małych form artystycznych Stefana Żeromskiego

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Humanistyczne 30, 81-91

---

1975

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Instytut Filologii Polskiej  
Wydziału Humanistycznego UMCS

•  
Anna ŻURKOWSKA

## Koncepcja życia ludzkiego w świetle małych form artystycznych Stefana Żeromskiego

Концепция человеческой жизни в свете малых художественных форм  
Стефана Жеромского

La conception de la vie humaine à la lumière de petites formes  
artistiques de Stefan Żeromski

Artykuł jest zaledwie próbą syntetycznego, w miarę możliwości, ujęcia problemu kształtowania się poglądów pisarza dotyczących tematyki ogólnoludzkiej zawartej w wybranych szkicach literackich, nowelach i opowiadaniach. Za podstawowe kryteria wyboru drobnych pism odnoszących się do wymienionego zagadnienia przyjęto: 1) kryterium tematyczne — wyraźna dominacja w wybranych tekstach literackich problematyki filozoficznej i etycznej; 2) kryterium czasowe — wybór małych form artystycznych powstałych do r. 1918. Rok ten stanowi w moim przekonaniu zasadniczy zwrot w pisarstwie autora *Arymana...* Dotychczasowe motywy literackie, powracające co kilka lat z jednakową siłą na karty nowel i opowiadań, ustępują miejsca chęci znalezienia odpowiedzi na problemy wynikające z nowej sytuacji politycznej nareszcie wolnego narodu. Chęć ta sprawia, że pisarz zwraca się do form bardziej operatywnych niż nowela czy powieść, a więc przede wszystkim do publicystyki, dramatu i prozy o charakterze poetycko-naukowym, które są bezpośrednio działającym apelem agitacyjnym.

Zagadnienia o charakterze egzystencjalnym<sup>1</sup> przewijające się przez całą twórczość Stefana Żeromskiego, są właściwą płaszczyzną ujmowania problemów politycznych, społecznych, moralnych i obyczajowych; poświęcone są im również utwory, których stanowią wyłączną treść. Tajemnica ludzkiego losu, oddziaływanie czynników o charakterze irracjonalnym, rola przypadku i konieczności w życiu człowieka — to tylko niektóre ze spraw fascynujących wyobraźnię Żeromskiego od najwcześniejszych lat.

Już *Dzienniki* są świadectwem rozmyślań pisarza nad istotą natury ludzkiej i nad sensem własnego istnienia:

<sup>1</sup> Celem sprecyzowania terminu egzystencjalizm, którym posługuję się w artykule, wyjaśniam, że jest on dla autorki synonimem filozoficzno-etycznej koncepcji indywidualnego bytu człowieka, jego miejsca i roli w świecie. Wartość semantyczna określeń typu: zagadnienia o charakterze egzystencjalnym, problematyka egzystencjalna itp. jest więc tożsama z analitycznym ujęciem losu człowieka, motywami kierującymi ludzkim postępowaniem i głęboko pojętą odpowiedzialnością za czyny zdeterminowane przez cechy osobowości jednostki oraz obiektywną rzeczywistość.

„[...] narodziło się w mej duszy to głębokie zdziwienie się światem, i co gorsza, własnym ja, które wzrastać będzie w miarę przypiływu goryczy. Boć nie wszczępi się w umysł mój to wielkie, to mądre, to cnotliwe prawidło Taine'a: Urodziłeś się po to, aby cierpieć, męczyć się i w cierpieniu umrzeć. Nie nieszczęście, lecz szczęście jest w życiu wyjątkiem.”<sup>1</sup>

Ta pesymistyczna koncepcja losu będzie zajmowała nadrzędne miejsce w utworach o problematyce ogólnoludzkiej, krystalizując się ostatecznie w *Go-dzinie*. Początkowo jednak uwaga autora koncentruje się nie na wielkich zagadnieniach egzystencjalnych z nieodłączną kategorią tragizmu istnienia, ale na dokonywanej z dystansu obserwacji ludzkich zachowań jako odbicia określonych stanów psychicznych. Narrator niewielkich szkiców *Pokusa*<sup>2</sup> i *Złe przeczucie*<sup>3</sup> będzie dążył do szczegółowego „zapisu” wyselekcjonowanych momentów świadomości ludzi, z którymi zetknie go przypadek.

W *Złym przeczuciu* jest on świadkiem rozmowy dwóch młodzieńców. Jeden z nich, zatroskany poważnym stanem zdrowia swego ojca, zwierza się w pewnym momencie przyjacielowi, iż w nagłym przeblysku świadomości doznał wrażenia, jakoby stało się nieszczęście. Przeświadczenie o śmierci ojca jest niezwykle silnie ugruntowane w psychice młodego człowieka, choć przecież pewność tę zdobył podświadomie, instynktownie. Komentarz narratora świadka rozmowy, zdaje się sugerować, że i on — *alter ego* pisarza — przekonany jest wbrew zasadom racjonalizmu o istnieniu zjawisk rozgrywających się na podłożu metafizycznym. Żeromski obraca się więc w *Złym przeczuciu* wokół pewnego tylko momentu psychicznego doznań człowieka, traktując ten moment z całą powagą obserwatora-psychologa.

Nieco inny stan ludzkiej świadomości zwróci jego uwagę w *Pokusie*. Upalny, letni dzień, którego urodę narrator — Żeromski<sup>4</sup> — odczuwa w sposób niemalże dotykalny, powoduje rozbudzenie się w młodym kleryku pierwszej pokusy zmysłowej. Istotną rolę spełnia w tym utworze kategoria czasu przeszłego w stosunku do aktualnie rozgrywającej się akcji. Jest ona w zasadzie dominantą kompozycyjną szkicu, dokonującą jakby „selekcji” tych elementów psychiki bohatera, które uczyniły z niego człowieka odizolowanego od świata pokus zmysłowych. Natomiast fabularny czas terażniejszy wprowadza owego kleryka w sferę doznań cielesnych, „materialnych”.

Młodzieniec, który przez świadomie dokonany wybór stanu duchownego chciał odsunąć od siebie porywy namiętności, ulega im, mimo iż stara się temu przeciwstawić.

Pisarz mówi zatem o niemożności ucieczki przed prawami natury, której dwa sprzeczne, a nieodłączne pierwiastki stanowią: duch i materia. Można więc chyba doszukiwać się w *Pokusie* pewnych, jeszcze dalekich, skojarzeń z przyszłym peanem na cześć miłości — z legendą *Aryman mści się*. Ale ten okres jedynie obserwacji stanów ludzkiej psychiki, zainteresowania badacza fenomenami świadomości, nie trwa długo. Jego miejsce zajmuje głębokie zaangażowanie autora *Przedwiośnia* w problemy tragizmu człowieczej egzystencji, wynikające z bezradności istot ludzkich wobec nagłego okrucieństwa lo-

<sup>1</sup> S. Żeromski: *Dzienniki* [w:] *Dzieta*, t. 6, Warszawa 1956—1966, s. 218.

<sup>2</sup> S. Żeromski: *Pokusa* [w:] *Opowiadania*, Warszawa 1895.

<sup>3</sup> S. Żeromski: *Złe przeczucie* [w:] *Opowiadania*, Warszawa 1895.

<sup>4</sup> Charakterystyczne, zmysłowe spojrzenie na przyrodę, nadające *Pokusie* rysy lirycznego obrazka, pozwala utożsamić narratora z postacią samego pisarza; podobne nastrojem opisy krajobrazów, a zarazem „pejzaże duszy” autora, spotykamy bardzo często na kartach *Dzienników*.

su. Żeromski ujmuje tę kwestię w aspekcie niezawinionego cierpienia oraz choroby i kalectwa człowieka.

Szczególne zainteresowanie tym zagadnieniem miało źródło w strukturze psychofizycznej samego pisarza, który już jako młody gubernator kilkakrotnie przebywał w szpitalach<sup>6</sup>; miał więc możliwość poznania psychiki człowieka porażonego chorobą, a zatem swoiście reagującego na różne sprawy życia.

Niewątpliwie z tych obserwacji wyrosło opowiadanie o znamionym tytule zaczerpniętym z tragedii Sofoklesa *Edyp — król*, pod tytułem *Cokolwiek się zdarzy — niech uderza we mnie...*<sup>7</sup> Pojawia się tu — na co zwrócił już uwagę Jan Zygmunt Jakubowski<sup>8</sup> — chłopski bohater ze *Zmierzchu* i *Zapomnienia*, parobek folwarczny, którego zmoęła jedna z najcięższych i nieuleczalnych chorób — „*caries tuberculosa*”. Pełni ona równocześnie funkcję symboliczną: niezawinionego przez człowieka, wiecznego i niezwyciężonego zła, wszczepionego w ludzką naturę.

Monotonne, a zarazem pełne cierpienia godziny spędzone w lecznicy wywołały w świadomości chłopca przeświadczenie o istnieniu pewnych konieczności, które należy znosić ze spokojem i pokorą. Wprawdzie w początkowym stadium cierpienia i on, i Edyp, z którym pokrewieństwo tego chłopskiego bohatera jest niewątpliwie, złorzeczą i przeklinają los, ale w końcu, i to w obliczu najstraszliwszych nieszcześć, obaj zdobywają się na akt przebaczenia i pogodzenia się z koniecznością:

„Jest w duszy ludzkiej kryjówka zaczarowana, na siedem zamków zamknięta, a nie otwiera jej nikt i nic, tylko wytrych złodziejski mściwego nieszczęścia.

Sofokles nazwał kryjówkę tę po imieniu przez usta oślepiającego się Edypa... A kryje się w niej dziwna rozkosz, słodka konieczność, największa mądrość.

Cicho leżał chłopowina ubogi na swym tapczanie i szedł po duszy Jego jakby Chrystus po bałwanach wzbudzonych morza uśmierzając burzę...

Odtąd przez długie noce, przez dnie plugawe patrzył na wszystko z niezmiernego oddalenia, z dobrego miejsca, gdzie jest cicho i niewymownie dobrze, skąd wszystko wydaje się małe, trochę zabawne i głupiotkie, lecz godne miłości.

— A niech-ta, niech-ta — szeptał do siebie — niech-ta Pan Jezus da ludziom... Nie bój się! i mnie ta niezgorzej przecie...”<sup>8</sup>

Motywacja takiej ewolucji duchowej u parobka folwarcznego ma niewątpliwie źródło w tradycjach chrześcijańskich, „głęboko zakorzenionych w chłop-

<sup>6</sup> W ciągu r. 1889 Żeromski kilkakrotnie opuszcza Oleśnicę i udaje się do krakowskiego szpitala celem zoperowania ręki. Jak podaje sam pisarz w *Dziennikach* z tego właśnie roku, lekarze podejrzewali gruźlicę kości. Przeprowadzone operacje nie dały pomyślnych wyników; komplikacje z chorą ręką ciągnęły się jeszcze przez kilka lat. Częsty pobyt Żeromskiego w lecznicach dał mu sposobność obserwacji warunków życia pacjentów. Oto fragment z *Dzienników* (Ż e r o m s k i: *Dzienniki...*, s. 190):

„Nie trzeba nigdy wyobrażać sobie, że rzeczywiście jest się jaśnie panem lub czymś w tym guście, choćby nas nie wiem jak zapewniali o tym lekarze; dla nabrania zaś rzeczywistego poglądu na własną osobistość nadzwyczaj pożyteczną rzeczą jest przespać się po nocy spędzonej na stapaniu po dywanach — przespać się, mówić, na wspólnej sali szpitalnej... Osiemnastu chorych, jakim zrobiono już przeróżne operacje, jęczy, stęka, płacze, charczy, woła o pomoc. Są tam chłopcy, wyrobniacy, rzemieślnicy. Jodoform, karbol i jakaś stęchlizna duszą. Tak zmuszony byłem przepędzić tę noc, pokój osobny dla mnie nie był jeszcze gotowy. O, jakże cierpiełem tej nocy! Odbyć się ma nazajutrz moja operacja, a muszę patrzeć na straszliwe rany, na pourzynane nosy, obandażowane nogi i ręce, słuchać jęków i przychodzić do przekonania, że ja jutro takim samym mogę być kaleką. Bodaż, że była to najgorsza noc w moim życiu”.

<sup>7</sup> S. Ż e r o m s k i: *Cokolwiek się zdarzy — niech uderza we mnie...* [w:] *Opowiadania*, Warszawa 1971.

<sup>8</sup> Zob.: J. Z. J a k u b o w s k i: *Nowe spotkanie z Żeromskim*, Warszawa 1967, s. 80.

<sup>9</sup> Ż e r o m s k i: *Cokolwiek się zdarzy — niech uderza we mnie...*, s. 76—77.

skiej świadomości”.<sup>10</sup> Zgodnie z nimi człowiek powinien w milczeniu przyjąć wszystko: dobro i zło, ufając w boskie miłosierdzie.

Podobny problem, koncentrujący się wokół świata przeżyć bohatera skazanego na ból nie tylko fizyczny, ale i duchowy, wyrosły ze współczucia dla niedoli innych ludzi, podejmuje późniejszy o kilka lat utwór *Godzina*.<sup>11</sup> Centralną postacią jest młodzieniec oczekujący w szpitalu na operację zmiażdżonej ręki. Czas dzielący go od momentu wejścia na salę operacyjną przybiera w opowiadaniu odrębną funkcję, niejako psychologiczną; jest czasem refleksji nad sensem istnienia, przede wszystkim zaś nad tymi jego przejawami, które uosabiają gorzką prawdę o przewadze w życiu momentów tragicznych. Symbolem jej staje się powracający ciągle w świadomości bohatera obraz dzieci — nędzarzy, spotkanych przezeń kiedyś na bruku wielkiego miasta:

„[...] ujrzałem siedmioletnią dziewczynkę, która niosła na rękę dziesięćmiesięcznego chłopczyka. Włosy jej były czesane przed wieloma laty, bo coś w rodzaju warkoczów pozlepiła się w tłuste kołtuny; łachman, którym była okryta wzorem piastunek, rozlał się na plecach, ukazując łopatkę wyteżoną od ciężaru. Spódnica była w strzępach, nogi bosa [...]”<sup>12</sup>

To wrażenie wszechogarniającej mocy zła autor jeszcze potęguje, każąc czytelnikowi oglądać świat oczyma człowieka skazanego na cierpienie w podwójnym sensie: jako jednostka nieszczęśliwa w życiu osobistym i jako osoba szczególnie wrażliwa na zło otaczającej go rzeczywistości. Nawet natura oglądana przez pryzmat osobowości bohatera *Godziny* zdaje się potwierdzać myśl, że światem rządzi prawo silniejszego:

„Czemuż stworzony jest orzeł, co czatuje na krzemienym zamczysku swoim w szczycie łańcucha gór, orzeł, który śmieje się z jęku swych ofiar, pasie z rozkoszą oczy widokiem wnętrzości pazurami wrywanych, wdycha kurz krwi ciepłej i z okrzykiem szczęścia zabija?”<sup>13</sup>

Koncepcja bytu sformułowana w *Godzinie* opiera się więc na skrajnym pesymizmie; stwierdzenie, że wszystkim rządzi przypadek i kaprys losu, nadaje rzeczywistości znamię bezsensu. Protest bohatera przeciwko prawom rządzącym w świecie zdeterminowanym przez zło i okrucieństwo jest zatem psychologicznie uzasadniony. Choć jest to sprzeciw bierny, ograniczający się do rozmyślań i refleksji, nadaje on utworowi pewien, nikły wprawdzie rys konstruktywny.

Aby złagodzić pesymistyczną wymowę *Godziny*, wprowadza pisarz protagonistkę młodzieńca, siostrę Martę. Upatruje ona sens istnienia w Bogu, uosabiającym wszechmocne miłosierdzie. Ufa, że wiara i modlitwa zdoła ukoić ludzki ból; dlatego powtarza słowa psalmu: „Wzywaj mię w dzień utrapienia [...]”.<sup>14</sup> Reprezentuje więc tradycyjną, chrześcijańską filozofię, uznającą w Bogu początek i koniec wszystkiego — a więc i cierpienia. Ale Marta nie odnajduje wspólnej płaszczyzny porozumienia z młodzieńcem. Trudno więc przyjąć hipotezę, że to pod jej wpływem dokonuje się w nim wewnętrzna przemiana. Bo ostatnie słowa bohatera, przełamujące częściowo ową pesymistyczną wizję świata, brzmią:

„Może to spokój, może męstwo, może wielka minuta bohaterów, a może niski, niewolniczy upadek twarzą na ziemię.”<sup>15</sup>

<sup>10</sup> Jakubowski: *op. cit.*, s. 80.

<sup>11</sup> S. Żeromski: *Godzina* [w:] *Duma o hetmanie i inne utwory*, Warszawa 1949.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 50.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 51.

Nie jest to więc przełom jednoznaczny, który rzeczywiście likwidowałby posępną tonację utworu. Nawet w ostatniej chwili bohater ma przed oczami wizję owej dziewczynki z dzieckiem na ręku. Być może jednak, że to częściowe odrodzenie moralne młodego człowieka nastąpiło pod wpływem nagłej wiary w cel istnienia, który zdoła odnaleźć w walce ze złem. Prawdopodobieństwo tej hipotezy potwierdza stanowisko pisarza, którego bohaterowie niejednokrotnie odnajdywali sens życia w poświęcaniu się dla innych.

Kreacja bohatera zyskała więc pełniejszy wymiar w stosunku do postaci z noweli poprzedniej. Zgoda na to, co już dokonane, ustąpiła miejsca duchowemu protestowi wobec igraszek losu, czyniących z człowieka narzędzie w ręku nieznanego fatum.

Nastrój smutku i rozpacz nie odstępował jednak pisarza; obraz niezawinionych, a niemżliwych do odsunięcia cierpień zawarł w noweli *Tabu*.<sup>16</sup> Sam wątek psychicznej choroby Henryka Dąbrowskiego, jak można się domyślać, więźnia politycznego, jest zapewne kontynuacją tematyki noweli *Źródło*.<sup>17</sup> Głównym bohaterem *Tabu* nie jest wszakże Henryk Dąbrowski, lecz pani Ewa, jego żona. Pragnąc wyzwolić męża spod władzy obłąkańczych wizji i przywrócić go normalnemu życiu, postanawia całą siłą woli i uczucia wyrwać go z pęt choroby. Ale jest to walka daremna.

Życiowa klęska Ewy dotyczy wszakże nie tylko tej strony uczuć, która obraca się wokół jej chorego męża. Należy przypuszczać, że nieszczęście młodej kobiety rozpoczęło się jeszcze wcześniej, przed chorobą Henryka. Taką interpretację nasuwa wprowadzona do noweli postać tajemniczego wielbiciela Ewy, którego już przed chorobą męża spotkała na swej drodze. Ów nieznamy zjawia się także po jej wizycie w szpitalu. Wywołuje to w psychice pani Ewy zrozumiałą, aczkolwiek zawsze tłumioną nawet przed samą sobą reakcję:

„— Po co mam cierpieć, com winna? — spytała się buntowniczo. Uczuła w sobie niechęć do wszelkich cierpień tak wielką, że gdyby tylko wstał, wziął ją w ramiona, oparłaby głowę na jego pierśiach, wyplakała całe swoje nieszczęście i poszła z nim, dokądby zechciał. Aby tylko wyrwać z serca skira boleści, który je toczy... Wszystek ziemski egoizm w niej się obudził: po cóż cierpieć, po co walczyć z koniecznością, której nic na ziemi nie przemoże?”<sup>18</sup>

Ale uczucie to niweczy nadrzędny imperatyw moralny, nakazujący cierpieć wraz z poślubionym mężem. Tragizm życia jednostki ma więc źródło nie tylko w sferze obiektywnej rzeczywistości: wpływa ze świadomości samego człowieka, który pragnie pozostać w zgodzie z własnym sumieniem, choćby kosztem osobistego szczęścia.

Następnym krokiem w kierunku zbadania przyczyn ludzkich nieszczęść i doszukania się źródła zła w samym człowieku, jest nowela *Cienie*.<sup>19</sup> Osnową fabularną, pretekstową, bo służącą jedynie do zaprezentowania określonych poglądów na „powszechną naturę stworzeń”<sup>20</sup>, jest spotkanie młodego filozofa, Marka Katerwy, który powrócił z zagranicy ze swoją narzeczoną. Mło-

<sup>16</sup> S. Z e r o m s k i: *Tabu* [w:] *Utwory powieściowe*, Warszawa 1923.

<sup>17</sup> Pisarz umieścił tę nowelę w tomie opowiadań z 1896 roku pod wspólnym tytułem *Rozdzióbta nas krukci, wrony... Obrazki z ziem mogił i krzyżów*. Bohaterem *Źródła* jest więzień polityczny Janek All-de Baran, prześladowany przez prowokatora, który swymi pozornie przyjacielskimi wynurzeniami stara się nakłonić go do zdrady współtowarzyszy Sprawy. Znękanymi dwoma przesłuchaniami i doprowadzony do kresu wytrzymałości fizycznej, Janek znajduje się w stanie bliskim obłąkania Henryka Dąbrowskiego z *Tabu*.

<sup>18</sup> Z e r o m s k i: *Tabu*, s. 112.

<sup>19</sup> S. Z e r o m s k i: *Cienie* [w:] *Utwory powieściowe*, Warszawa 1923.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 132.

dzieniec relacjonuje wrażenia z podróży, wplatając równocześnie w opowiadanie filozoficzną koncepcję „mistrza z Jeny”<sup>21</sup> — Fryderyka Schellinga — o stopniowym doskonaleniu się natury, która osiąga ideał dopiero w świadomości człowieka. Przeświadczenie o wyjątkowym stanowisku istoty ludzkiej wśród innych tworów przyrody, wynikające z możliwości kontrolowania swoich myśli i czynów, daje Markowi pewność w sferze własnych uczuć do narzeczonej. Stosunek jego do panny Lili jest — w przeświadczeniu młodego filozofa — wyzuty z wszelkiej zmysłowości, nacechowany dominacją wysublimowanych wartości duchowych. Ale kilka chwil miłosego uniesienia, fizyczna bliskość Lili sprawia, że duchowa sympatia wobec przyszłej żony zostaje pokonana przez nagły poryw zmysłów. Porażka Marka niepewnego własnych uczuć doprowadza go do pesymistycznego stwierdzenia, że fałszem jest również koncepcja Schellinga. Utwierdza go w tym mniemaniu wspomnienie z paryskiego ogrodu zoologicznego, kiedy to zobaczył:

„[...] wielką misę kamienną pełną wody, w której leżało całe towarzystwo krokodyłów. Jeden z nich, wielki, płowy zbób z pyskiem, jak grot olbrzymiej włóczni, przypatrywał się widzom, tkwiąc grzecznie, bez ruchu, w płytkiej wodzie, niby kłoda. W owej chwili stanął w pamięci Marka, wyraz jego oczu, a właściwie okrutny brak jakiegokolwiek wyrazu. Były to wielkie ślepa bez połysku, dawno zgasłe, patrzące niewiadomo jak, bo ani żarliwie, ani ciekawie, a przecie w taki sposób, że to wejrzenie na zawsze, aż do śmierci ryło się w oku i mózgu. Były to dwie gały z ołowiu, posiadające siłę widzenia, widzenia do gruntu z bezgraniczną szczegółowością, a z przeraźliwym niedbalstwem. Marek dygotał, wspominając te ślepa, i w mowie ich znalazł formułę dla wzruszeń swoich. — To są oczy powszechnej natury stworzeń, mojej i Lili... myślał z bolesnym złamaniem w sercu.”<sup>22</sup>

Obdarzając swego bohatera przeświadczeniem o przewadze zmysłów nad porywami duchowymi i każąc mu wysnuć pesymistyczne wnioski dotyczące ludzkiej natury w ogóle, staje Żeromski po stronie wyznawców teorii<sup>23</sup> szczególnie popularnej u schyłku w. XIX, a głoszącej dominację biologicznych popędów nad duchową stroną natury człowieka.

Pogląd, iż uczucia ludzkie nie różnią się od instynktownych i nieświadomych reakcji zwierząt, mógł być chyba tylko chwilowo zaakceptowany przez Żeromskiego, który i jako pisarz, i jako człowiek zawsze był pełen wiary w ludzi.

A jednak nowela oddziaływa w sposób niezwykle sugestywny. Wrażenie to wzmagają poprzez podporządkowanie wątkowi fabularnemu i ideowej wymowie utworu — nastrojowych opisów stopniowego zapadania nocy i obejmowania władzy nad światem przez cienie.

Przyroda — jak wiadomo — odgrywała w twórczości autora *Cieni* szczególną rolę, stając się na równi z ludźmi bohaterem utworów. Taką również funkcję spełnia w szkicu literackim pt. *Zemsta jest moja*<sup>24</sup> — przypowieści o złym

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 123.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 132.

<sup>23</sup> Chodzi tu przede wszystkim o teorię dziewiętnastowiecznego biologizmu, a zwłaszcza o wypracowaną przez Vogta, Büchnera i Moleschotta koncepcję materializmu przyrodniczego. Wymienieni twórcy usilowali stworzyć próby filozoficznego uzasadnienia poglądu, że nie można mówić o jakiegokolwiek inności zjawisk psychicznych. Konsekwencją tego było sprowadzenie życia uczuciowego i intelektualnego człowieka do procesów czysto fizjologicznych. W ten sposób materializm przyrodniczy zanegował stosunek psychiki do materii, czyli problem psychofizyczny. Oprócz teorii uprzednio wymienionej mógł również oddziaływać na pisarza ten aspekt filozofii Nietzschego, który zwracał uwagę na ważną rolę instynktów biologicznych we wszystkich poczynaniach człowieka.

<sup>24</sup> S. Żeromski: *Zemsta jest moja* [w:] *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Warszawa 1923.

dziedzicu, który nie zdołał ująć przed karą. Sprawiedliwość dosięgła go nawet po śmierci, a została wymierzona prawem natury:

„[...] gdy nareszcie umarli i poszła o tym po wsiach, po drogach, po polach, ponad rzeki radosna wieść, — i gdy nareszcie w oczach ludzkich przyciśnięty został w głębokiej ziemi ciężkim bardzo żelazem pomnika, spod jednej pachy wyrosła mu brzozowa różga, spod drugiej pachy wyrosła druga brzozowa różga... Bezsilnie złożone ręce dały się opasać zwojem miękkich, białych korzeni, a zgniłe serce karmi drzewa sokami żywymi. I oto brzozy lecą ku górze, coraz wyżej, coraz wyżej. A strzały ich rosnać tak będą pod wiecznym niebem, aż do skończenia ludzkiej pamięci.”<sup>26</sup>

Utwór wykazuje pewne paralele ze wskrzeszonymi przez romantyzm ludowymi przypowieściami, w myśl których za winę musi zostać wymierzona kara. Ta ludowa moralność spełnia więc funkcję unaoczniającą ciągle żywe związki Żeromskiego z romantyzmem, widoczne przede wszystkim w powrotach do okresu zbrojnych walk narodowowyzwoleńczych.

Interesującą go kwestię dobra i zła w świecie ludzkim oblekał pisarz także w artystyczne kształty legend. Jedna z nich — *Lekenda o bracie leśnym*<sup>26</sup> tkwi swym czasem fabularnym w średniowieczu. Akcją jej umiejscowił Żeromski w Szwajcarii, a bohaterem uczynił okrutnego, bezwzględnego rycerza, barona Rudolfa. Pewnego razu spotyka on starca zamieszkałego w nędznej, leśnej kryjówce. Starzec, ów „brat leśny”, jest stryjem barona; schronił się zaś w niedostępnej puszczy, aby służyć Bogu i bronić ludność przed okrucieństwami rycerza. Wzburzonego i przerażonego Rudolfa wzywa w imię Zbawiciela do odbycia pokuty. I dumny baron na Mürtschensteinie zostanie pokonany. Zwycięży sprawiedliwość, uosobiona w postaci leśnego brata, a mająca rodowód w chrześcijańskiej tradycji, w której występuje kategoria winy; musi być odkupiona, aby mogła być zmazana.

Sens filozoficzny utworu odbiega zatem w sposób zasadniczy od koncepcji reprezentowanej przez bohatera *Godziny*, snującego pesymistyczne wnioski o przewadze w świecie pierwiastka zła. Wyraźne związki noweli z elementami filozofii chrześcijańskiej są niewątpliwe. Należy jednak zwrócić uwagę, że pisarza zafascynowały jedynie moralne sankcje tej religii, a nie cały aspekt ontologiczny i światopoglądowy. W etyce chrześcijaństwa pragnął Żeromski odnaleźć te humanitarne wartości, których był pozbawiony świat współczesny pisarzowi i bohaterowi *Godziny*.

Odwieczny i nierozwiązalny problem dobra i zła w naturze ludzkiej, walka pierwiastka duchowego z żywiołem zmysłów, absorbowały uwagę autora *Ech leśnych* w sposób szczególnie trwały. Interesującym z wielu względów przejawem tej pasji twórczej jest utwór zorganizowany artystycznie w kształt wyrafinowanej prozy poetyckiej pt. *Aryman mści się*.<sup>27</sup> Ma on formę legendy, której akcja toczy się w egzotycznej, wschodniej scenarii. Konflikt między ideałem etycznej doskonałości, a ucieleśnionym w kobiecie żywiołem zmysłów przybiera tu postać odwiecznych walk toczących się w łonie natury ludzkiej. Ów ideał moralny, wyrosły na podłożu staroperskiej religii stworzonej przez mistrza Manesa<sup>28</sup>, pragnie wcielić w życie bohater legendy Diokles. Aby wy-

<sup>26</sup> *Ibid.*, s. 51.

<sup>27</sup> S. Żeromski: *Legenda o bracie leśnym* [w:] *Utwory powieściowe*, Warszawa 1923.

<sup>28</sup> S. Żeromski: *Aryman mści się* [w:] *Duma o hetmanie i inne utwory*, Warszawa 1949.

<sup>29</sup> Manes (Mani) żyjący w 215–275 n. e., głosił współistnienie pierwiastków dobra (duch, światło) i zła (materia, ciemność). Walka dobra ze złem w psychice ludzkiej była tym motywem, który na przestrzeni wieków stanowił nieustanne źródło pasji twórczej pisarzy i poetów, począwszy od Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego do Żeromskiego *Walki z szatanem i Dziejów*



zwolić się spod władzy zmysłowych namiętności, należało wyeliminować ze swego życia miłość do kobiety, bowiem miłość — jak głosił manicheizm — to uosobienie grzechu i wcielenie szatana. Tą mądrością Diokles pragnie uszczęśliwić swego syna. Ale młody Jan, z woli ojca odizolowany od ludzi, nie jest wolny od niepokoju. Niosą je ze sobą jego sny. Pojawia się w nich kobieta — symbol urody życia, od której syn Dioklesa został odsunięty. Wkrótce zaś i rzeczywistość przynosi mu możliwość poznania namiętności, od której na próżno starał się go uchronić ojciec:

„[...] ten, kto przybył, rzekł doń głosem cudnym, a głos jego szeptał wdzięcznie jak szmer strumienia, co się po ostrych kamykach między kępami cyrenejskiego ziela przelewa. Palce Jana wpiły się w opokę groty a wicher wionął przez jego głowę. Zapach cichych i bojaźliwych słów otoczył go jak woń róż deszczem zmoczonych i jaśminów, które się tulą na wiosnę u boku zapomnianej cysterny. Mówił ten głos: — Przyszedłem do ciebie... Przez puszcę daleką, przez oschłe piaski dzień i noc biegłam. A razem ze mną toczyło się pustyni ogniste koło i zamykało mię w sobie.

„Ale ja szłam do ciebie... Wierzyłam, że cię odnajdę, wierzyłam w to, nie wiem czemu [...]”<sup>28</sup>

Poznanie namiętności wywołuje w duszy Jana zamęt i nie dający się zniweczyć żal do ojca. To, co było w mniemaniu Dioklesa powodem życiowych klęsk, dla Jana jest ucieleśnieniem radości i pełni życia. Ale pod wpływem nauk ojca stara się, wbrew sobie, nie dopuścić, by poryw zmysłów odniósł zwycięstwo, i mimowolnie powoduje śmierć dziewczyny. Ostatnie słowa Jana, który dopiero wtedy pojmuje, co utracił, są wyrazem zwycięstwa Arymana<sup>30</sup>, boga ciemności i zła. Jan bowiem przeklina ojca, a głosi pochwałę szatana, dzięki któremu poznał szczęście wkrótce utracone.

W ten sposób utwór staje się w swej ostatecznej wymowie hymnem na cześć nieodpartej mocy żywiołu miłości, któremu człowiek odwiecznie ulega. Pragnienie wyzwolenia duszy z oków zmysłów i wprowadzenie jej w świat absolutu, czystej idei, okazuje się nieziszczalne.

Koncepcja losu ludzkiego, zaprezentowana w *Arymanie...*, a sięgająca swymi korzeniami w tradycje religii Wschodu, nadaje tu życiu człowieka wymiar wiecznej walki. Tragiczna dysharmonia dwu odrębnych i sprzecznych pierwiastków ludzkiej natury znalazła w ten sposób w utworze Żeromskiego chyba najpełniejszy i najpiękniejszy wyraz.

Akcję *Arymana...* i *Legendy o bracie leśnym* umiejscowił pisarz w czasach odległych od współczesności, pragnąc w ten sposób zaakcentować odwieczność i niezmiennność poruszanych przez siebie zagadnień sensu życia, dwoistości natury ludzkiej, miejsca człowieka w świecie. Ale współczesna rzeczywistość niosła ze sobą szereg bolesnych problemów domagających się wyjaśnienia. Całe zło panujące w świecie znalazło bowiem ujście w jednym wielkim okrucieństwie ludzi przeciwko ludziom — w wojnie światowej. Odżyły więc na nowo

*grzechu*. Pytania o sens życia wobec tragizmu losu znalazły odbicie nie tylko w powieści końca dziewiętnastego wieku, ale także w dramacie i poezji (między innymi — w *Hymnach* Jana Kasprzowicza). Motyw tajemnicy istnienia przenika całą ówczesną sztukę; znajduje refleks w twórczości poetyckiej Staffa, Jedlicza, Ostrowskiej, Komornickiej.

Wymieniony tu częściowo kontekst literacki dla utworów Żeromskiego wskazuje na fakt, iż autor *Arymana...* nie był odosobniony w swej twórczej kontynuacji treści filozofii manichejskiej, przeciwnie, dzieło jego było rezultatem szerokich oddziaływań atmosfery literackiej epoki.

<sup>28</sup> Żeromski: *Aryman mści się*, s. 24.

<sup>30</sup> Aryman (Anhra-Mainju) to w mazdeizmie bóg zła i ciemności, przeciwnik Ormuzda, boga dobra i światła. Mazdeizm — religia staroirańska (której przywódcą był Mazdak — V—VI w.) o poglądach zbliżonych do manicheizmu.

pytania, jakie postawiła przed sobą bohaterka *Snu o chlebie*<sup>31</sup>, utworu powstałego w drugim roku wojny:

„— Co też ja tu robię? Czemu ja jestem na świecie? Po co ja jestem naprawdę potrzebna?”<sup>32</sup>

Bohaterka *Snu*... kreowana jest przez pisarza na literacki symbol ofiary katastrofy wojennej; mimo iż niezaangażowana bezpośrednio w dziejące się wypadki, ponosi we własnym życiu ich konsekwencje. Opuszczona przez męża, który wyjechał na front, przybita bezsensowną śmiercią córeczki, zhańbiona przez gromadę rosyjskich żołdaków — w drodze powrotnej do domu myśli o bezsensie swego dotychczasowego życia, o nikomu niepotrzebnej ofierze, jaką z niej uczynił los.

Zmęczona długą i uciążliwą wędrówką, zasypia. Ów sen staje się samoistną częścią utworu, wyrastającą na symboliczny, wizyjny obraz świata zdominowanego przez zło. Jego uosobieniem jest szatan, który zdołał osiągnąć niewiarygodną wprost władzę nad ludźmi. Ci — garną się do jego rąk, jak na urągawisko rozdających chleb. Krańcowo inna jest reakcja bohaterki utworu — odrzuca ów dar, pozbawiając tym samym swoje dzieci możliwości zaspokojenia głodu, ale dokonuje tego poświęcenia w imię ocalenia człowieczeństwa. Świat, który objęła we władanie moc krzywdy i niesprawiedliwości, zyskał wskutek jej ofiary optymistyczny akcent. Jednostka, która potrafiła sprzeciwić się złu — zdaje się mówić pisarz — pozwala wierzyć w człowieka mimo faktu, że dotychczas był on godny miana „ucznia szatana”<sup>33</sup>.

Koncepcja natury ludzkiej zaprezentowana w *Śnie o chlebie* ma więc ostatecznie rys konstruktywny, przełamujący programowy pesymizm *Cieni, Tabu* czy *Godziny*.

Omówione w tym artykule utwory zdają się wskazywać na znamienne dla twórczości autora *Snu o chlebie* ewolucję poglądów o charakterze egzystencjalnym. Od pokory i pogodzenia się z losem, uosobionych w chłopskim bohaterze noweli *Cokolwiek się zdarzy — niech uderza we mnie...*, przez pesymistyczne koncepcje życia ludzkiego zawarte w *Tabu, Cieniach* i *Godzinie*, przechodzi Żeromski do stwierdzenia niemożności ucieczki człowieka od wiecznej walki sprzecznych pierwiastków natury ludzkiej, zemsty Arymana nieuniknionej dla tych, którzy chcieliby się spod praw tejsze natury wyłamać. Poprzez odwołanie się do ludowej moralności, a potem — do chrześcijańskich kategorii winy i kary, dochodzi pisarz do przełamania pesymistycznej koncepcji życia ludzkiego, do zaakcentowania swojej wiary w człowieka, w jego ludzką godność i moc przeciwstawiania się złu.

<sup>31</sup> S. Żeromski: *Sen o chlebie* [w:] *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Warszawa 1923.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 101.

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 113.

## РЕЗЮМЕ

Статья является попыткой синтетического анализа формирования взглядов Жеромского на общечеловеческие проблемы, содержащиеся в избранных литературных очерках, новеллах и рассказах писателя. Уже *Дневники* являются свидетельством размышлений Жеромского над сущностью человеческой природы и над смыслом собственной экзистенции. Сначала внимание писателя концентрируется только на человеческой психике (*Искушение*, *Плохое предчувствие*). В рассказе *Что бы ни случилось* — пусть он бьет в меня, Жеромский затрагивает вопрос трагизма человеческого существования, беспомощного перед лицом страданий, болезней и жестокостей судьбы. Мотивировка духовного перерождения героя этого произведения содержится, по мнению автора статьи, в христианской традиции. Анализу поведения человека перед лицом всеобъемлющей силы зла посвящено более позднее произведение писателя — рассказ *Час*. Символом горькой правды о преобладании в жизни трагического является здесь образ нищих детей, которых когда-то герой встретил на улицах большого города. Печаль и отчаяние доминируют также в новеллах *Табу* и *Тени*, а в легенде *Ариман мстит*, Жеромский рассказывает о жизни человека как о вечной борьбе добра со злом.

Но уже философское содержание новелл *Месть* принадлежит мне и *Легенда о лесном брате*, по мнению автора статьи, свидетельствует о явной эволюции, произошедшей во взглядах Жеромского на вопросы человеческой экзистенции. Последним этапом этой эволюции был рассказ *Сон о хлебе*, написанный в 1915 году — втором году мировой войны. В нем Жеромский решительно преодолевает программный пессимизм содержащийся в таких произведениях, как *Час*, *Табу*, *Тени*. Рассмотренные нами произведения являются свидетельством очень сильных экзистенциалистических настроений у Жеромского, который впоследствии все же поборол пессимизм и еще раз подтвердил свою глубокую веру в человека, в его человеческое достоинство, в веду победы добра над злом.

## R É S U M É

L'article est un essai de la présentation, possiblement synthétique, du problème de la formation des idées de l'écrivain concernant les thèmes humains universels contenus dans les essais littéraires choisis, les nouvelles, et les narrations. Déjà les *Journaux* sont le témoignage des réflexions de Żeromski sur l'essence de la nature humaine et le sens de la propre existence. D'abord l'attention de l'auteur de *l'Heure* se concentre uniquement sur l'observation des phénomènes psychiques humains — les oeuvres la *Tentation* et le *Mal pressentiment* en sont le témoignage. Dans la narration *Tout ce que se passera — qu'il heurte contre moi...* Żeromski touche le problème du tragique de l'existence résultant de la perplexité de l'homme envers la souffrance, la maladie et la cruauté subite du sort. À l'avis de l'auteresse — la motivation de la transformation spirituelle du personnage de l'oeuvre trouve son inspiration sans doute dans la tradition chrétienne. L'analyse de l'attitude de l'homme envers la force omniprésente du mal est renfermée aussi dans l'oeuvre postérieure de quelques ans, *l'Heure*. C'est l'aspect des enfants-misérables, rencontrés une fois par l'auteur sur le pavé de la grande ville qui est le symbole de la vérité amère de la supériorité des moments tragiques dans la vie. L'atmosphère de tristesse et de désespoir domine aussi dans les nouvelles le *Tabou* et les *Ombres*, et

dans la légende *Ahriman se venge* Żeromski donne à la vie humaine la dimension de la lutte éternelle du bien contre le mal.

Cependant le sens philosophique de l'essai *C'est à moi la vengeance* et de la *Légende du frère forestier* témoigne selon l'auteresse — de la nette évolution des idées de Żeromski concernant les problèmes de l'existence humaine.

La dernière étape de cette transformation est le *Songe du pain*, l'oeuvre écrite en second an de la Guerre Mondiale, qui décisivement rompt le pessimisme de programme du *Tabou*, des *Ombres* et de *l'Heure*. Alors les oeuvres discutées par l'auteresse sont le témoignage des inquiétudes existentielles très vives de Żeromski qui, malgré son pessimisme temporaire, une fois encore a confirmé sa foi profonde en homme, en sa dignité humaine et sa force de s'opposer au mal.